

MARIA SZYDŁOWSKA

ur. 1921; Lublin



Miejsce i czas wydarzeń	Lublin, dwudziestolecie międzywojenne
Słowa kluczowe	projekt "Archiwum Historii Mówionej - opracowanie i udostępnienie online najcenniejszych zasobów", dzieciństwo, życie codzienne, lekarstwa, ziołolecznictwo

Domowe sposoby leczenia

Leki się kupowało rzadko, bo wszystkie zaziębienia, choroby jesienno-zimowe leczyło się domowymi sposobami. Domowe sposoby leczenia przechodziły z babci na matkę i tak dalej. Więc, na przykład: jak gardło mnie bolało, matka szykowała gorące mleko z jajkiem, z miodem. To był taki dość gęstawy płyn, bardzo zresztą smaczny. I to nie piło się duszkiem, tylko łyżeczką się po trochu jadło. Co chwila kilka łyżeczek. To było na gardło. Jeśli się zaziębiłam, miałam temperaturę, było mi zimno, to matka nacierała mnie terpentyną pomieszaną z amoniakiem. Wstrząsała butelką mocno, brała to na dłoń i nacierała mi klatkę piersiową i plecy, wkładała ciepłą koszulę i nakrywała kołdrą. Oczywiście, pociałam się niesamowicie, ale pomagało. Na kaszel... Na kaszel to był właśnie dobry miód.

Oczywiście, były jakieś napary, jakieś zioła zaparzane we wrzątku. Zapach tych ziół był bardzo intensywny. Trzeba było się nachylać nad miseczką, matka nakrywała nas ręcznikiem, głowa była pod ręcznikiem, i tylko ten zapach zaparzanych ziół. To trzeba było wdychać przez dłuższy czas. To było przyjemne, bo to bardzo pachniało różnymi ziołami. Poza tym, było jeszcze... palenie ziół i wdychanie tego też zapachu. Też się trzeba było nad tym nachylić i co chwila wdychać po dwa, trzy wdechy lekkie. To też było na bóle gardła. Zioła wszelkiego rodzaju w aptekach się kupowało. Jakaś mięta suszona, jakieś coś działające na żołądek. Chyba się nazywały sanesowe albo senesowe strączki. To było na poprawienie trawienia. Bardzo pomagało.

Co tam jeszcze bolało? Jak palec bolał, to matka czymś przemywała i bandażowała ten palec skaleczony, żeby się szybko zgoił. Oparzenie to się długo goiło. Z reguły, pamiętam, bardzo było bolesne i bardzo przykre, ale też matka smarowała jakimś czymś tłustym, oliwą chyba. Też bandażowane nosiłam do momentu aż się to zagoi. To to, co pamiętam z tego leczenia domowego. To była troska matki i wiadomość, którą od swojej matki posiadała moja mama.

Data i miejsce nagrania	2013-12-10, Warszawa
Rozmawiał/a	Marek Nawratowicz
Redakcja	Aleksandra Bańkowska
Prawa	Copyright © Ośrodek "Brama Grodzka - Teatr NN"